

Inwestycja na Pawłowicach (3)

Mija kolejny miesiąc inwestycji na Pawłowicach i Jerzy Szachnowski oraz Jacek Orzechowski postanowili zadać kierownikowi budowy, panu Mariuszowi Gajdzie, kilka pytań odnośnie inwestycji.

JSz: Jaki realizowany jest aktualnie front robót?

Zakończono prace przy budowie kanalizacji sanitarnej w ul. Pawłowickiej na odcinku Ruciana-Widawska oraz w ul. Konwaliowej. W tych dniach zakończymy prace przy budowie kanalizacji sanitarnej w ul. Jeziorowej oraz ul. Sasankowej.

W budowie jest kanalizacja sanitarna w ulicach: Pawłowicka od ul. Jeziorowej do ul. Rucianej, Przedwiośnie, Krokusowa, Przebiśniewska, Forsycjowa, Daliowa, Szarotkowa. Roboty drogowe są prowadzone na ul. Azaliowej i ul. Widawskiej.

JSz: Jaki jest planowany termin zakończenia odbudowy nawierzchni na ul. Azaliowej i kiedy będzie odnawiana ul. Pawłowicka?

Planowane ułożenie nawierzchni na ul. Azaliowej i ul. Widawskiej to koniec sierpnia. Prace drogowe na ul. Pawłowickiej powinny się rozpocząć na początku sierpnia.

JSz: Jakie są planowane kolejne ulice na których będzie budowana kolejna część sieci?

W sierpniu rozpoczęte będą prace na ulicach: Stokrotkowa, Mieczykowa, Szafranowa, Ruciana. W sierpniu rozpoczniemy prace drogowe na ul. Pawłowickiej oraz ul. Konwaliowej.

JSz: Na jakim etapie prac będą budowane do granic posesji tzw. sięgacze?

Sięgacze do posesji wykonywane są sukcesywnie po wykonaniu kolektora.

JSz: Jakie istotne problemy zaistniały podczas prac budowlanych?

Dużym problemem jest wysoki poziom wody gruntowej, który wpływa na tempo prac.

JSz: Kiedy zakończą się utrudnienia na ul. Przedwiośnie przy wjeździe na osiedle od strony Zakrzowa?

Jest kolejny etap prac. Po wykonaniu kanalizacji sanitarnej, będzie realizowana kanalizacja deszczowa i roboty drogowe. Utrudnienia mogą potrwać do października, ale będą o różnym natężeniu.

JO: Kiedy ulicą Pałowicką znowu pojedzie autobus?

Planujemy zmianę trasy we wrześniu.

JO: Czy można zgłaszać do Państwa chęć podłączenia do powstającej sieci deszczówki (np. na Jeziorowej) w celu założenia trójnika i sięgacza pomimo braku na to projektu. Jak to należy przeprowadzić?

Wykonawca nie jest stroną, dlatego wszelkie sprawy projektowe i związane z realizacją należy zgłaszać do Inwestora – MPWiK.

Pozdrawiamy serdecznie
życząc owocnej i szybkiej pracy

Pawłowickie aktualności Rady Osiedla

Jeszcze nie tak dawno bawiliśmy się na festynie rozpoczynającym okres wakacyjny, a tymczasem już za kilka dni znów zrobi się gwarno przed budynkiem przy ulicy Przedwiośnie 47. Po zakończeniu remontu w SP 39 przybędzie sal lekcyjnych i nowa klatka schodowa, a także zwiększy się liczba uczniów. Niestety, skutkiem konieczności przebudowy szkoły, jest zmiana funkcjonowania biblioteki, która stanie się biblioteką szkolną, ale w wyznaczonym dniu tygodnia, będzie udostępniać swój księgozbiór wszystkim chętnym czytelnikom.

To nie jedyna inwestycja miejska w tej części Pawłowic, bowiem tuż obok trwa rozbudowa placu zabaw dla dzieci. Z pewnością będą jeszcze ciepłe dni, aby nasze pociechy mogły skorzystać z nowych atrakcji.

Chcemy podzielić się także informacją o kolejnej inwestycji. Pomiędzy DSDiK a miastem trwają ustalenia szczegółów modernizacji przystanku Wrocław Pawłowice, a tymczasem wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku doczekamy się remontu przystanku kolejki. Jako Rada Osiedla będziemy zabiegać, aby usprawnić połączenia komunikacyjne pomiędzy naszym osiedlem a centrum miasta. Realną szansę na poprawę funkcjonowania komunikacji będziemy mieli po zakończeniu budowy sieci wod-kan.

Jesienią na naszym osiedlu będą wycinane niektóre drzewa. Rada Osiedla złożyła wniosek o wycinkę drzew zagrażających bezpieczeństwu lub tych które uschły, a także o wykonanie przycięcia niektórych konarów drzew. Wspólnie z przedstawicielami Urzędu Miasta, a także Zieleni Miejskiej zostały wytypowane i oznakowane drzewa, które zostaną wycięte. Po zakończeniu budowy sieci wod-kan. drzewostan na naszym osiedlu zostanie uzupełniony przez nowe nasadzenia drzew.

Od wiosny jezioro pawłowickie ma swojego gospodarza – sekcję wędkarską. Wiosną wędkarze włożyli dużo wysiłku w oczyszczenie brzegów i samego jeziora, dzięki temu nad jeziorem było czysto i na tyle miło, że pojawiła się nowa inicjatywa zrobienia miejsca na ognisko i grila, a my jesienią będziemy mogli zaprosić wszystkich na święto pieczonego ziemniaka.

Marcin Łakomy

Święto plonów w rytmach disco

W ostatnią niedzielę sierpnia w Pruszwicach odbędą się dożynki gminne (31.08). Na scenie wystąpią zespoły Dwa plus jeden oraz Classic. Na sołectwa czekają liczne konkursy z nagrodami.

Dożynki rozpoczną się o godz. 12:45 koro-wodem z wieńcami oraz uroczystą mszą świętą połową koncelebrowaną przez arcybiskupa Mariana Gołębińskiego. Na scenie nie zabraknie akcentów ludowych. Dobrą zabawę zapewnią kapele Gieni Dudki z Nadolic Wielkich oraz zespół Lejwoda z Pasikurowic. Gwiazdami tegorocznych dożynek będą zespoły Dwa plus jeden oraz Classic. Sołectwa tradycyjnie wezmą udział w licznych konkursach. Nowością będą konkursy na najpiękniejszą kronikę wsi, najlepszy przebój dożynkowy oraz najsmaczniejsze pierogi, które będą miały szansę stać się wizytówką całej gminy. Wśród atrakcji nie zabraknie kącika dla maluchów, licznych stoisk ze swojskim jedzeniem oraz wystawy zwierząt hodowlanych, która od lat cieszy się dużym zainteresowaniem.

Skrócony program dożynek:

- 12:45 Korowód dożynkowy
- 13:00 Msza Święta pod przewodnictwem arcybiskupa Mariana Gołębińskiego
- 14:30 Występ zespołu „Gieni Dudki”
- 15:25 Występ zespołu ludowego Lejwoda (ok. 15 minut)
- 16:00 Koncert zespołu „Dwa plus jeden”
- 18:00 Koncert zespołu „Classic”
- 19:45 Zabawa taneczna z zespołem Celebrate
- 22:00 Pokaz pirotechniczny
- 22:15 Zabawa taneczna do północy

Dożynki będą pełne ciekawych konkursów, atrakcji dla dzieci. Będą również miały miejsce różne stoiska sołeckie. **Gorąco wszystkich zapraszamy do stoiska ze sprzedażą ciasta i cegiełek na dokończenie budowy kościoła w Pruszwicach.**

**Budujemy kościół w Pruszwicach.
Jeśli możesz pomóc – POMÓŻ!**

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”
Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Jan Paweł II – „Tryptyk rzymski”

W związku z kanonizacją św. Jana Pawła II pragniemy Państwu zaprezentować ostatnią część z tryptyku wielkiego Polaka – „Tryptyk rzymski” (medytacje), cz. III.

III WZGÓRZE W KRAINIE MORIA

1. Ur w ziemi chaldejskiej

Był taki czas, kiedy ludzie nie przestawali wędrować. Otoczeni stadami szli tam, gdzie ich wołał urodzaj: tam, gdzie ziemia jak żyzna matka zdolna była wykarmić zwierzęta, tam i człowiek rozbijał namioty, zaczynał mieszkać.

Dlaczego my dziś szukamy tego miejsca w ziemi chaldejskiej, skąd wyruszył Abram syn Teracha z gromadą podobnych sobie koczowników? Myślał może: dlaczego mam stąd odchodzić? Dlaczego mam opuszczać Ur w ziemi chaldejskiej? Czy tak myślał? Czy odczuwał smutek rozstania? Czy oglądał się wstecz? Nie wiemy. Wiemy tylko, że słyszał Głos, który mówił do niego: Wyjdź! Abram postanowił iść za Głosem.

Głos mówił: Będziesz ojcem wielu narodów, potomstwo twoje będzie tak liczne, jak piasek na brzegu morskim. Jakżeż spełni się ta obietnica — myślał Abram, gdy natura odmówiła mi daru ojcostwa? Małżonka, którą umiłowałem od dni mej młodości, nie dała mi syna. Cierpimy nad tym oboje. Głos jednak mówił: Będziesz ojcem. Będziesz ojcem wielu narodów. Potomstwo twoje będzie tak liczne, jak piasek na brzegu morskim.

2. Tres vidit et unum adoravit

Kto mógł tak przywoływać przyszłość daleką i bliską?

Kim jest Ten Bez-Imienny, który zechciał objawić się w głosie? Który mówił tak do Abrama, jak mówi Człowiek do człowieka?

Był Inny. Niepodobny do wszystkiego, co mógł pomyśleć o Nim człowiek. Mówił — więc oczekiwał odpowiedzi...

Raz przyszedł do Abrama w gościnę. Było Przybyszów Trzech, których przyjmował z wielką czcią. Abram zaś wiedział, że to On, On jeden. Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę. W rok później cieszyli się oboje z Sarą narodziłymi syna, chociaż byli już w latach podeszli.

Syn — to znaczy: ojcostwo i macierzyństwo. Będziesz ojcem, Abramie, będziesz ojcem wielu ludów.

Odtąd już imię twoje będzie «Abraham». W tym imieniu będę ci błogosławił. W tym imieniu rozmnożę twe potomstwo aż po najdalsze krańce ziemi. Imię to będzie znaczyło: «Ten, który uwierzył wbrew nadziei».

Wkoło ludzie i ludy sami sobie tworzyli bogów (tak Egipt, tak Hellada, tak Rzym).

On, Abraham, uwierzył Temu, który Jest, z Kim rozmawiał, kiedy szedł za Głosem, przed Kim otwierał drzwi swego namiotu, w gościnę Jego zapraszał, z Nim obcował.

My dzisiaj właśnie do tych miejsc powracamy, tędy bowiem przyszedł kiedyś Bóg do Abrahama. Do Abrahama, który uwierzył, przyszedł Bóg.

Gdy ludy i ludzie sami sobie tworzyli bogów, przyszedł Ten, który Jest. Wszedł w dzieje człowieka i odsłonił mu Tajemnicę zakrytą od założenia świata.

3. Rozmowa ojca z synem w krainie Moria

Tak szli i rozmawiali już trzeci dzień: Oto wzgórze, na którym mam złożyć Bogu ofiarę — mówił ojciec. Syn milczał, nie śmiał pytać: Gdzie jest zertwa? mamy ogień i drwa i nóż ofiarny, lecz gdzie zertwa? Bóg sam sobie tę zertwę upatrzy — tak powiedział, nie śmiał głośno wypowiedzieć tych słów: zertwa, mój synu, będziesz ty — więc milczał.

Tym milczeniem znów się zapadał w głuchy ostęp. Słyszał Głos, który go prowadził. Teraz Głos umilkł.

Został sam ze swym imieniem Abraham: Ten, który uwierzył wbrew nadziei. Za chwilę zbuduje stos ofiarny, rozpali ogień, zwiąże ręce Izaaka — i wówczas — co? zapłonie stos... Widzi siebie już ojcem martwego syna, którego Głos mu dał, a teraz mu odbiera?

O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria, jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz.

Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna. Nie lękaj się, Abrahamie, idź dalej przed siebie i czyni, co masz czynić. Ty będziesz ojcem wielu narodów, czyni, co masz czynić, do końca.

On sam powstrzyma twą rękę, gdy będzie gotowa zadać ów ofiarniczy cios... On sam nie dopuści, aby spełniła twa ręka to, co już spełniło się w sercu. Tak — zawisnie w powietrzu twa ręka. On sam ją wstrzyma. I odtąd wzgórze w krainie Moria stanie się oczekiwaniem — na nim bowiem ma się spełnić tajemnica.

4. Bóg przymierza

O Abrahamie — Ten, który wszedł w dzieje człowieka, pragnie tylko przez ciebie odsłonić tę tajemnicę zakrytą od założenia świata, tajemnicę dawniejszą niż świat!

Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc, z których kiedyś wyruszył Abraham, gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica, to dlatego, by stanąć na progu — by dotrzeć do początku Przymierza.

Bo Bóg Abrahamowi objawił, czym jest dla ojca ofiara własnego syna — śmierć ofiarna. O Abrahamie — tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył, miał żywot wieczny. — Zatrzymaj się — Ja noszę w sobie twoje imię, to imię jest znakiem Przymierza, które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne zanim stworzony był świat.

Zapamiętaj to miejsce, kiedy stąd odejdziesz, ono będzie oczekiwać na swój dzień —

teksty pochodziły ze strony <http://www.opoka.org.pl>

Bibliografia dzieł papieża – literata:

- 1940 – „Hiob”, „Jeremiasz” (sztuki teatralne)
- 1946 – „Pieśń o Bogu ukrytym”
- 1950 – „Brat naszego Boga” (sztuka teatralna)
- 1960 – „Przed sklepem jubilera”
- 1975 – „Rozważania o śmierci”
- 1979 – „Myśląc ojczyzna”
- 1994 – „Przekroczyć próg nadziei” (wywiad-rzeka udzielony włoskiemu dziennikarzowi Vittorio Messoriemu)
- 1996 – „Dar i Tajemnica”
- 2002 – „Autobiografia”
- 2003 – „Tryptyk Rzymski”
- 2004 – „Wstańcie! Chodźmy!”
- 2005 – „Pamięć i tożsamość”

Jacek Orzechowski

Życie na wietrze

Lubię jeździć na żaglowe rejsy morskie. Co roku uczestniczę w wyprawach po morzach. W tym roku, po raz pierwszy, wybrałem się na rejs żaglowcem rejoyim STS (Sailing Training Ship) Fryderyk Chopin. Pływać mieliśmy po Morzu Północnym i po Bałtyku.

Wyjazd był o 21.00 z Wrocławia wynajętym autobusem do Esbjerg (Dania). Jechała nim prawie cała załoga jachtu (40 osób). Kapitanem rejsu był jak zwykle Remigiusz Trzaska. W Esbjerg byliśmy po 9.00 rano.



Przyjazd autobusem do Esbjerg, fot. Andrzej Kolonko

Na jacht wprowadziliśmy się w południe, by po krótkim szkoleniu wyruszyć na wyspę Helgoland, pierwszy planowany port. W porównaniu z poprzednimi jachtami STS Fryderyk Chopin okazał się dla mnie, porównując poprzednie jachty na rejsach, w których brałem udział, „pływającym hotelem”. Posiadał osobne kajuty: 3-osobowe i jedną dziewięciosobową; klasę (salę spotkań), mesę (jadalnię), kambuz (kuchnię), kilka kingstonów (łazienek i ubikacji), wielki drewniany pokład z dwoma masztami (grot- i fokmaszt). Na masztach posiadał ożaglowanie rejoye (prostokątne tafle żagla zawieszane na rejach) oraz kliwry i sztaksle (żagle trójkątne). W porównaniu z poprzednimi jachtami, głównie S/Y (Sailing Yacht) Panorama, gdzie były do użycia tylko kliwry: fok (zamieniany na fok sztormowy czy genuę), grot i bezan – czasami sztaksel apsel czy spina-ker, STS Fryderyk Chopin posiadał żagla o wiele więcej. Poczynając od dziobu były to: sztaksle: trumslatacz, latacz, bombramkliwer, bramkliwer, stenkliwer; reje: fok, fokmarseldolny, fokmarsel-górny, fokbramsel, fokbombramsel, foktrumsel; sztaksle: grottrumsztaksel, grotbomsztaksel, grotbramsztaksel, grotsztaksel; i kolejne reje: grot, grotmarsel dolny, grotmarsel górny, grotbramsel, grotbombramsel, grottrumsel – jest tego dużo, a lin do obsługi żagla było aż 123 – każda miała swoją nazwę! Nasz żaglowiec posiadał silnik firmy scania i był wyposażony w ster strumieniowy. W zbiornikach mieściło się 30 ton wody oraz 20 ton paliwa (diesel).

Na początku rejsu wiatry nam sprzyjały i droga do celu była prosta. Niestety, już pierwszego wieczoru, pomimo stabilnego jachtu, niektórych załogantów spotkała choroba morska, lecz tak w ogóle wszyscy się strasznie radowali z początku przygody. Czekalo nas przecież 10 dni rejsu.

Port na wyspie Helgoland osiągnęliśmy z samego rana. Po zacumowaniu wszyscy zeszedli pod pokład na śniadanie. Po pierwszym nocnym przejściu morzem, humory wszystkim dopisywały. Podczas żeglugi załoga była podzielona na trzy wachty. Wachty pełnią służbę np. nawigacyjną – prowadzenie jachtu. W drodze na Helgoland, pierwsza wachta (kapitańska) prowadziła nocą, od dwudziestej do północy, a potem spanie – to byli szczęściarze. Druga wachta, (psia), od północy do czwartej rano miała kłopot – jak się położyli spać, trzeba było wstać na wachtę, a o czwartej rano już trudniej było zasnąć. Nie jest to jednak problemem, bo po zakończeniu wachty jest osiem godzin wolnego czasu na dośpanie, o ile nie ma manewrów. Ja należałem do trzeciej wachty (świtówka), tak więc po rozpoczęciu wachty o czwartej rano, powitaniu dnia i podniesieniu bandery mogłem spożyć śniadanie. A teraz powrócę do Helgolandu – niemieckiej wyspy posiadającej ładne wybrzeże klifowe. Ciekawostką jest, że lotnisko obsługujące wyspę znajduje się na sąsiedniej – mniejszej wyspie, skąd dociera się promem.

Po śniadaniu, przed wyjściem na miasto – czyli wycieczkę po wyspie – zostało przeprowadzone brakujące szkolenie z pracy na rejach żagla przy masztach. Na maszty wchodzi się po wyblinkach (drabinkach ze sznura), mocowanych na wantach przy prawej i lewej burcie. Na maszcie zamontowane są po dwie platformy, oczywiście na różnych wysokościach. Tak więc z pierwszej platformy na drugą przechodziliśmy również po wyblinkach na wantach. Potem, z drugiej platformy, na top masztu można wejść po kolejnych wyblinkach po wąskich przestrzeniach między wantami – czasami trudno umieścić tam nogę. A po co się wchodzi na maszt? Jacht STS Fryderyk Chopin to bryg z ożaglowaniem rejoyim, tak więc każdy maszt posiada po 6 rei (poprzeczne metalowe belki o przekroju kołowym przymocowane przegubowo do masztu), do których są przymocowane tafle

żagla. Aby prawidłowo żagle rozwinąć lub składować za pomocą krótkich linek tzw. seizingów (czyt. sejingów) czy dokonać napraw, trzeba być przy żaglu – konieczne jest więc dostanie się do niego. Mogłoby się wydawać, że przebywanie na wysokości 30 metrów nad powierzchnią pokładu, stojąc na percie (lince) rozpiętej wzdłuż rei może budzić strach, jednak piękny widok na morze czy pokład z takiej wysokości jest tak wspaniały, że aż trudno zejść na „ziemię”, do rzeczywistości – jesteśmy przecież bliżej nieba!

Po szkoleniu w obsłudze żagla mogliśmy ruszyć na pieszą wycieczkę po wyspie. Po godzinie, gdy piłem kawę w kawiarni, zobaczyłem, że nasz Chopin płynie po morzu blisko brzegu. Po chwili okazało się, że w basenie portu został znaleziony ładunek wybuchowy z czasów II Wojny Światowej i port został ewakuowany. Na pokładzie była niewielka część załogi i początkowo nie było wiadomo, jak rozwinie się sytuacja. Na szczęście ładunek został zabrany przez saperów i około godziny 20 ruszyliśmy w dalszy etap rejsu – tym razem na północ do norweskiego Kristiansand. Wiatr nam sprzyjał, gdyż skręcił na kierunek południowy, tak więc pełnym kursem zmierzaliśmy do celu. Płynęliśmy już w większym składzie, gdyż jedna spóźniona uczestniczka rejsu dogoniła nas dopiero na Helgolandzie.

Kolejny poranek był słoneczny. Ciepło słońca i szum fal przypominały leniwe wakacje. Jak każdego dnia, po podniesieniu bandery ruszyliśmy pod pokład na śniadanie, gdzie czekały na nas pyszności, nawet z dużą porcją makreli w occie, złowionych przez załogę poprzedniego dnia. A po śniadaniu – alarm na opuszczenie statku. Z głośników wydobyły się sygnały – siedem krótkich i jeden długi, a potem informacja o konieczności opuszczenia statku. Wszyscy natychmiast chwycili swoje kapoki, ciepłe ubrania, wyszli na pokład i ustawili się przy wyznaczonych tratwach ratunkowych. Załoga została policzona – na szczęście był to alarm próbny. Ważne są ćwiczenia takich



Fragment takielunku STS Fryderyk Chopin (widoczne grot- i fokmaszt oraz sztaksle), fot. Jacek Orzechowski

zachowań, bo w przypadku autentycznego alarmu nasze życie może zależeć od jednej minuty – warto więc ćwiczyć szybkie działania. Potem była próba zrzućenia przez dwie osoby samopompującej się tratwy ratunkowej ważącej aż – 120 kg. Było ciężko, ale w przypadku zagrożenia adrenalina z pewnością doda sił. Potem, przez cały dzień, żeglowaliśmy w słońcu, pełnym kursem, śpiewając szanty na pokładzie, czytając książki czy studiując ożaglowanie – trudno jest wykonywać komendy, gdy nie można zrozumieć oficera prowadzącego manewry, posługującego się słowami, nazwami żagli, których my nie rozumiemy – czas więc rozpocząć naukę (na wakacjach).

Wieczorem dotarliśmy do Kristiansand, miasta na wybrzeżu Norwegii, przy wejściu do cieśnin bałtyckich. W mieście było zupełnie... pusto. Czy Norwedzy powymierali? W Polsce, w miejscowości nadmorskiej, tłum wczasowiczów jest przecież od rana do wieczora. Należy jednak pamiętać, że Polaków jest ok. 38 mln, a Norwegów tylko ok. 5 mln oraz, że kultura jest inna. W mieście, na kamiennym wzgórzu, znaleźliśmy stawy z czystą i dosyć ciepłą wodą do kąpiele. Przy pomoście, na drzewie, było zawieszono również koło ratunkowe z instrukcją użytkowania – dla Norwegów każde życie jest bezcenne. Część załogi dokonała kąpieli między skałami.

Ze względu na złe warunki atmosferyczne (siła i kierunek wiatru) pozostaliśmy w Kristiansand do wieczora. W sobotni wieczór ruszyliśmy do duńskiego Skagen – miasta rybaków. W niedzielę rano, po dodaniu do portu, zapytałem mieszkańców o kościół rzymsko-katolicki. Okazało się, że z powodu małego miasta, Skagen posiada tylko kościół protestancki oraz tzw. szwedzki (nie bardzo wiadomo, jaka to religia). Niestety, w tym dniu musiała mi wystarczyć tylko modlitwa z podziękowaniem Bogu za wspaniały rejs. Po obiedzie, sporządzonym jak zwykle przez cook'a Marka, zawodowego kucharza ruszyliśmy w miasto, pełne turystów i straganów. Nie zabrakło również dobrych ciast popijanych wybraną kawą prosto z ekspresu – na jachcie posiadaliśmy wyłącznie kawę parzoną lub rozpuszczalną.



Cook szykuje placki z jabłkami, fot. Andrzej Kolonko

Warto dodać parę słów na temat wyżywienia. Jak na rejsowe warunki całkiem dobre. Obiady dwudaniowe i zawsze były nadwyżki, tak więc nikt nie był głodny. Cook codziennie piekł dla nas chleb – 8 bochenków. W ciągu dnia do dyspozycji załogi był czajnik i bez pytania można było zrobić kawę lub herbatę. Na naszym żaglowcu non stop pracował agregat zasilający chłodnię, zamrażarki, oświetlenie i klimatyzację, której podczas nasze-



Prace na jednej z rei przy stawianiu żagli, fot. Jacek Orzechowski

go rejsu nie wykorzystywano, ponieważ nie było upałów.

W Skagen, idąc plażą w kierunku latarni morskiej, można dotrzeć do cypla, który wyznacza umowną granicę między Morzem Północnym a Bałtykiem. Na plaży znajduje się duża ilość potrzebnych żelbetonowych bunkrów.



Zawołanie na obiad, fot. Andrzej Kolonko

Następnego dnia, z samego rana, ruszyliśmy w kierunku Gdyni, z zamiarem postoju na wyspie Bornholm. Pogoda była wietrzna. Z powodu silnego i złego kierunku wiatru musieliśmy się jednak zatrzymać wcześniej w mieście Hamleta – miejscowości Helsingør (Dania). Spotkaliśmy tam, w marinie, kolegę z naszego klubu na jachcie S/Y Eternity (Eternity po polsku oznacza Wieczność). Jacek Guzowski, już od paru lat myślał o rejsie dookoła świata. Przeczytał sporo książek na ten temat, zapoznał się z kulturami odwiedzanych krajów i sposobem żeglowania. W celu realizacji swego pomysłu, dwa lata temu, zakupił od czeskiego żeglarza, ośmio- i półmetrowy jacht, z pięcioma kojami, o nazwie Eternity. Jak dla mnie jacht nie był duży, ale dla jednej osoby wyglądał wystarczająco. Jacek brał nim wielokrotnie udział w bałtyckich regatach samotnych żeglarzy o nazwie „Polonez Cup”. W ten sposób nabierał doświadczenia w samodzielnej żegludze. Po wykonanym obowiązku rodzicielskim – postaniu najmłodszego dziecka na studia – ruszył w morze ze Szczecina na początku sierpnia. W swojej podróży do Helsingør spotykały go trudne warunki żeglugi – pokład pełen wody, silne wiatry i z ich powodu omal nie doszło do uszkodzenia barku – jak na początek to był prawdziwy sprawdzian tego, co może nastąpić później. Na całe szczęście

okazał się całkowitym zwycięzcą. Dalsza droga stała przed nim otworem.

Samodzielny rejs wymaga całkowitej zmiany postępowania. Sen trwa w krótkich okresach – po 10-15 minut – pomimo automatycznego pilota przy sterze takie krótkie odcinki czasu są potrzebne do stałej kontroli otoczenia, czy nie ma zagrożenia z powodu innych statków. Oprócz samodzielnej nawigacji należy samemu przygotować posiłki, zrobić klar (porządek) na jachcie czy wykonać prace bosmańskie przy jachcie czy ożaglowaniu. Czas dzienny nie jest więc odpoczynkiem i patrzeniem na horyzont lecz „walką” o kolejne minuty życia. Samotna żegluga nie jest dla wszystkich i z tego względu samotnych żeglarzy dookoła świata jest dotychczas tylko ok. 250 osób.

Tego typu rejs, to dla samotnego żeglarza, swego rodzaju, pielgrzymka, czas na medytację w ciszy i oderwaniu od świata i ludzi. Mówi o tym muszla św. Jakuba na fartuchu przeciwbryzgowym, a strzałka nad nią wskazuje kierunek – dziób jachtu. Będzie on teraz pielgrzymował po oceanach dookoła świata i myślę, że modli-



Jacek przy S/Y Ethernity, fot. Andrzej Kolonko

stwa za bezpieczną drogę Jacka będzie najlepszym prezentem дарowanym przez „szczone ładowe”. Poczynania Jacka są przedstawiane na stronie <http://circumnavigation.pl> – zapraszamy do śledzenia jego podróży dookoła świata na S/Y Eternity, nr rej. POL12121, Call Sign SPS2984, MMSI 261021830, adres e-mail: sy.eternity@gmail.com

Po południu ruszyliśmy w dalszą drogę. Podczas żeglugi tor, dla statków w cieśninie, był bardzo wąski. Trzeba było zachować szczególną ostrożność ze względu na spory tłok dużych statków płynących z naprzeciwka. Będąc przy sterze, ze względu na mijane kolosy, wyjechałem nawet poza tor, co spotkało się z nerwową reakcją



Szorowanie pokładu, fot. Andrzej Kolonko

kapitana i oficera wachty – pozostałem jednak „przy życiu”. Rano, przepływaliśmy obok ładu – mijaliśmy Bornholm. Pogoda była wakacyjna, pełna słońca i słabego wiatru, który po obiedzie praktycznie zanikł. Co można zrobić na jachcie, na środku morza, gdy nie ma wiatru? Pomysł jest oczywisty! Należy się rozebrać i... w kąpielówkach skakać z burty do wody, co zrobiło ponad dziesięciu załogantów. Zabawa była przednia i trwała ponad pół godziny.

Potem bosman zarządził malowanie olejem drewnianych gretingów, a po kolacji została kąpiel i sen przed kolejną wachtą. Nad ranem po godz. 3.00 zaczęło mocno dmuchać. Oczywiście był alarm dla całej załogi i brasowanie żagli. Początkowo w planie było przybicie do portu na Helu, ale wskutek opóźnienia, związanego z wcześniejszą flautą, musieliśmy z tego zrezygnować i kierowaliśmy się bezpośrednio do Gdyni.

Nazajutrz, po intensywnym poprzednim dniu, spałem do 12.00 – nie zjadłem nawet śniadania. Minęliśmy Hel i prostą drogą zmierzaliśmy do celu. W drodze do Gdyni jeszcze tylko klar na żaglach i noc postoju w Basenie Prezydenta, gdzie co chwilę przyływały nowe żaglowce na zlot w Gdyni. Kto chciał mógł zdać egzamin praktyczny ze znajomości takielunku. Po ostatniej zbiórce załogi kapitan wydał

nich rozebrano, inne zamieniono na magazyny lub pomieszczenia dla zwierząt.

Ślady wielu z tych nieistniejących świątyni można odnaleźć do dziś. Cerkwiska łatwo rozpoznać po grupach starych drzew otaczających „puste” miejsce; w ich obrębie odnaleźć można zwykle pozostałości fundamentów, przycerkiewnego cmentarza lub otaczającego go kamiennego murku.

Do dziś na terenie Bieszczad zachowało się we względnie dobrym stanie ok. 50 obiektów, część z nich pozostaje w kulcie greckokatolickim lub prawosławnym, inne pełnią funkcję kościołów rzymskokatolickich. Niestety, z powodu wojny i działań politycznych komunistów, teren Bieszczad został wysiedlony. W tej chwili posiadamy tu Park Narodowy, pełen kolorowych łąk czy lasów, przeciętych strumieniami. Lasy są pełne grzybów. Mieszkańcy Bieszczad to ludzie pełni „przedwojennej” życzliwości i pomocy – na tym terenie nie jest łatwo żyć.

Przez dwa tygodnie, całą rodziną, uczestniczyliśmy tam w rekolekcjach Oazy Nowego Życia pierwszego stopnia dla Rodzin – miejscowość Uherce Mineralne. Przed wyjazdem, wydawało się, że dwa tygodnie w dziczy, bez dostępu do telefonu będzie kłopotliwe. Podróż samochodem od domu z postojem w Krakowie trwała 10 godzin. Z powodu późnego wyjazdu, na miejsce, dojechaliśmy dopiero o północy. Znalazienie ośrodka pobytu, w nocy, okazało się trudne. Dopiero następnego dnia, po nocy w hotelu, gdzie właśnie odbywały się dwa wesela, z pomocą miejscowego proboszcza dotarliśmy na miejsce. Od razu staliśmy się rodziną przybyłych małżeństw, w różnym wieku – od młodych, nawet z jednorocznym dzieckiem, do starszych, po kilkudziesięciu latach małżeństwa.

**TECHNIKA GRZEWCZA
I SANITARNA**

WOLANIN

JUNKERS
Bosch Thermotechnik

termet

SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE
tel: 509-021-675

każdemu opinii z rejsu i pożegnał się z nami. Na miejscu jeszcze odwiedziłyśmy w kawiarni, spacer i zakup biletu kolejowego na powrót do domu, który na nas czekał już prawie dwa tygodnie. STS Fryderyk Chopin jednak odpływa dalej w świat – szkoda, że bez nas.

W przyszłym roku wierzę, że spotka mnie kolejny czas życia w świetle wiatru i fal. Dla zainteresowanych informacje na temat rejsów rejonowa STS Fryderyk Chopin można znaleźć na stronie <http://www.fryderykachopin.org.pl>

Jacek Orzechowski Krok do Nieba

Wakacje staramy się mieć każdego roku. Jest to czas odpoczynku, spotkania znajomych, zwiedzanie nowych miejsc czy uporządkowanie wielu spraw, na które nie mamy czasu, gdy pracujemy. Nasza rodzina, wspólne wakacje stara się spędzać w kraju, ze względu na nasze dzieci. Nie znają one jeszcze miejsca, w którym żyją, jego historii, a do pokazania jest wiele. W tym roku, po raz trzeci, pojechaliśmy w Bieszczady.

Jest to miejsce, na południu Polski, przed wojną pełne mieszkańców. Było jednym z najbardziej zaludnionych terenów Rzeczypospolitej. Przed II Wojną Światową, Bieszczady należały do pogranicza, wiodły przez nie szlaki handlowe, spotykały się różne kultury. Owa mieszanina kultur spowodowała powstanie charakterystycznego układu kulturowo-społecznego, który jako jedyny w Polsce łączy w sobie ludność Rusi, Ukrainy i Polski. Bieszczady są pełne zabytków sakralnych. Tamtejsze cerkwie powstawały już w czasach ruskich, kiedy to doszło do rozłamu chrześcijaństwa. Sieć parafii w regionie ustaliła się ostatecznie na początku XVII w., kiedy to powstały ostatnie górskie miejscowości – razem z istniejącymi wcześniej weszły one w obręb dekanatów Baligród, Bukowsko, Cisna, Lesko, Lutowska, Łupków, Ustrzyki Dolne oraz obejmujących częściowo tereny położone poza Bieszczadami, dekanatów Turka i Żukotyń.

Przed II wojną światową prawie każda miejscowość miała własną świątynię – ich ilość w regionie przekraczała 150. Dewastacja większości cerkwi nastąpiła po wojnie, po fali wysiedlenia ludności bojkowskiej i łemkowskiej. Niektóre z

Każdy dzień rekolekcji rozpoczynał się Jutrznia, w której nawet czasami śpiewałem intonację psalmów. Były też próby śpiewu (bez nut, na całe szczęście jednym głosem), spotkania ewangelizacyjne, rozważanie pisma świętego i namiot spotkania, gdzie każdy mógł porozmawiać z Chrystusem. Dzieci, podczas zajęć dorosłych uczestniczyły w zabawach, w domu lub na dworze, organizowanych przez młode panie poświęcające swój czas wyłącznie dla uczestniczących w rekolekcjach dzieci. Każdego dnia, po obiedzie, było kilka godzin czasu wolnego dla rodziców, by mogli ten czas spędzić z dziećmi na miejscu lub w dzikich terenach Bieszczad, nie brakowało kąpielni podróży po zalewie kajakiem czy rowerem wodnym.

Ewangelizacja (NOP), podobna do Oazy, jak się dowiedziałem od Anny z Łęczna, uczestniczką rekolekcji, jest również prowadzona w parafii Św. Barbary w Łęcznej (Łęczna położona jest 26 km od Lublina). Jest ona prowadzona w „Grupach sąsiedzkich” mieszkańców (około 40% mieszkańców bierze w nich udział!). Parafia (ok. 12-tys osób) podzielona jest na siedem rejonów. Struktura organizacyjna tej parafii jest następująca: każdym rejonem zarządza tzw. „rejonowy” – osoba świecka – posiadają do pomocy „podrejonowych” i „posłańców”. Każdy rejon ma swojego księdza opiekuna. Poszczególne grupy mieszkańców-sąsiadów, składające się z kilku rodzin spotykają się raz w miesiącu. Podczas spotkań mieszkańcy posługują się konspektami, przygotowanymi przez świeckich parafii pod opieką proboszcza. Konspekty są dostępne na stronie <http://emaus.parafia.info.pl/?p=main&what=32>. Na terenie Podkarpacia jest ogromnie dużo powołań kapłańskich.

Są również znane przypadki, że inne parafie także korzystają z tych konspektów – jest to do-

zwolone. Podczas spotkań jest czas na czytanie Pisma Świętego, modlitwę i czas na dzielenie się życiem czy sąsiedzkie dyskusje. Porządek spotkań jest podobny jak w spotkaniach kręgów Oazy Rodzin. Dotychczas kapłani rzadko uczestniczą w spotkaniach, które prowadzi „posłaniec”. Kapłan przychodzi na zaproszenie. Parafia również, każdego miesiąca, dostarcza list do każdej rodziny zawierający ważne informacje dot. wydarzeń parafii – listy nie są czytane na ogłoszeniach parafialnych. W poprzednim miejscu zamieszkania Ani, „mieście bez Boga” – Świdniku, w czasach komunistycznych nie było kościoła. Teraz w Świdniku są już cztery kościoły, lecz środowisko mieszkańców w ogóle nie jest zjednoczone. Starsi mieszkańcy się nie odwiedzają. Każdy żyje w swojej zamkniętej „dziupli”. Starsi ludzie umierają, a sąsiedzi dowiadują się o tym, np. po tygodniu, jak to poczuć na klatce schodowej. Na całe szczęście, przez sąsiedzkie spotkania mieszkańcy Łęczna się jednoczą, co znakomicie wpływa na utrzymanie między nimi więzi. W spotkaniach uczestniczą nawet mieszkańcy, którzy wyprowadzili się z Łęczna, lecz przyjeżdżają na spotkania, bo chcą nadal się jednoczyć.

Podczas trwania rekolekcji pięknie było również posłuchać, lub złożyć, dobrowolne świadectwa uczestników na wspólnych spotkaniach. Duże wrażenie zrobiło świadectwo Roberta. Dzięki stałej modlitwie, za przyczyną Ducha Świętego, po czternastu latach alkoholizmu zaprzestał spożycia jednego dnia i trwa w abstinencji już od 12 lat – środki farmakologiczne nie dawały żadnych rezultatów – wystarczyła sama modlitwa, spowiedź święta i postanowienie poprawy. Modlitwa zmienia ludzi – przysparza wielu łask Bożych np. do walki z alkoholizmem, rozwiązuje problemy rodzinne czy łączy ludzi dla wspólnych działań.

Ponieważ co roku uczestniczę w rejsach żaglowych jako członek załogi lub oficer wachtowy chciałem przypomnieć zdarzenie podczas rejsu w 2005 roku. Na skutek wypadku stanąłem na granicy śmierci i dalsze życie otrzymałem od Ducha Świętego przez modlitwę wielu osób, jak pielgrzymi do Rzymu z ks. Jerzym Żytowickim, siostry Benedyktynki od nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu z klasztoru na Pawłowicach, pracowników i znajomych. Od Remigiusza, kapitana rejsu, rok po wypadku otrzymałem świadectwo, którego fragmenty poniżej przedstawiam.

Kiedy jesteśmy w potrzebie, naturalnym odruchem jest szukanie wsparcia kogoś mocniejszego. Jako wierzący zwracamy się do Boga – bezpośrednio lub za wstawiennictwem świętych. Jak od wielu lat [...] prowadziłem rejs żeglarski na wrocławskim jachcie. Tym razem doszło do bardzo poważnego wypadku, w którym jeden z członków załogi został potężnie uderzony w głowę i omalże nie stracił życia. [...] Po skończonym rejsie postanowiłem wesprzeć rodzinę w opiece nad chorym i wróciłem do szpitala, gdzie pacjent od prawie 2 tygodni pozostawał nieprzytomny. Był to poważny powód do niepokoju dla rodziny, ale również dla personelu medycznego oddziału intensywnej terapii. W czasie pobytu w Szwecji brałem udział w niedzielnej mszy św. w miejscowym kościele. Było

to 16 października, stąd była odprawiana msza w języku polskim w intencji beatyfikacji Papieża Jana Pawła II-go. W czasie mszy św. powierzyłem sprawę ранego kolegi Ojcu Świętemu. Bezpośrednio po powrocie z kościoła do szpitala chory dał wyraźny dowód na powrót do świata żywych. Choć nie mógł mówić, to zaczął wykonywać polecenia, które był w stanie wykonać w aktualnym stanie zdrowia. Jeszcze tego samego dnia dzwoniłem do rodziny chorego informując o zasadniczej zmianie w stanie chorego. Od tego dnia powrót do zdrowia przebiegał w bardzo szybkim tempie i dziś można powiedzieć, że zakończył się pełnym sukcesem. Kiedy zastanawiam się nad tym co się stało, jestem przekonany, że moment przelomowy w chorobie nie był przypadkowy. Mogłoby to nastąpić dzień wcześniej lub później, choć może nie nastąpiłoby to do dzisiaj. Tymczasem stało się to w tak symbolicznym dniu, zaraz po powierzeniu chorego opiece Ojca Świętego. Myślę, że w ten sposób Papież Jan Paweł II-gi przekazuje nam wszystkim informację, że jest do pomocy wszystkim, którzy pomocy potrzebują i Go o tę pomoc proszą.

Podczas rekolekcji było również spotkanie z położną prywatnego szpitala, która musiała opuścić pracę z powodu odmowy w uczestnictwie przy zabijaniu nienarodzonego dziecka – aborcji. Powiedziała, że zdrowe dziecko, podlegające aborcji, jest zabijane jeszcze w łonie matki środkami poronnymi lub po wyjściu na świat pozostawiane na samodzielną śmierć czy jest zalewane w słoiku formaliną. Żyjemy w strasznych czasach, gdzie osoba człowieka staje się przedmiotem – dotyczy to oczywiście wszystkich, od dzieci do osób starszych.

Piękna była również droga krzyżowa w Kalwarii Pałacowskiej. Rozważania na poszczególne stacje drogi krzyżowej były przygotowywane przez uczestników rekolekcji. Nasza rodzina przygotowała rozważanie dla stacji 10. Jezus z szat obnażony. Także dzisiaj Chrystus jest obdzierany z szat, osądzany a jego osoba jest przedmiotem interesu, źle przedstawiana na występach bluźnierczego „teatru” czy bezbożnych rzeźbach. Chrystus może być również z szat obnażony przez nas samych. Otrzymujemy od niego łaski, zdzieramy je, nie oddając niczego w zamian. Często brakuje nam modlitwy i żyjemy w grzechu. Zdzieramy z Chrystusa szaty, by przysłonić swoje błędy.

Na koniec wrócimy na krótko do historii – Ruch Światło-Życie (znanej powszechnie jako Oaza) – jednego z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Ruch ten powstał w Polsce, a jego założycielem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Ruch gromadził ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytucji świeckich oraz rodziny w gałęzi rodzinnej, jaką jest Domo- wy Kościół (nazywany także Oazą Rodzin).

Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło-Życie stara się wychowywać „dojrzałych chrześcijan” i służyć odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii w żywe „wspólnoty wspólnot”.

Znakiem rozpoznawczym Ruchu Światło-Życie jest starochrześcijański symbol $\Phi\Omega\Sigma$ ZOH (czyt. phos-dzoe) – greckie słowa „światło” i „życie”, krzyżujące się na literze „omega”, która tutaj jest symbolem Ducha Świętego jako tego, który jest wszystkim.

W ostatni dzień rekolekcji pojechaliśmy do Olchowej by spotkać się z innymi uczestnikami rekolekcji Oaz na terenie Bieszczad. Byliśmy jedyną Oazą Rodzin. Pozostałe to grupy młodzieży, pełne śpiewu i radości ze spotkania Pana. Podczas spotkania wiele osób (łącznie ze mną) przystąpiło do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, zwanej też Dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła. Jest ona maryjnym ruchem, który stoi zdecydowanie na stanowisku całkowitej abstinencji od alkoholu. Krucjata była założona przez ks. Franciszka Blachnickiego już w 1957r. i trwa do dzisiaj. Przyjmuje się dwie formy składania zobowiązań abstynenckich: na jeden rok, przez co staje się ktoś kandydatem do KWC; na czas przynależenia do KWC, przez co staje się członkiem Krucjaty. Osoba przystępująca do Krucjaty zobowiązuje się na czas przynależności do niej solidarnie zachować dobrowolną i całkowitą abstinencję od wszelkich napojów alkoholowych. Postanawia również: nie częstować nikogo alkoholem; nie wydawać pieniędzy na zakup napojów alkoholowych; uczestniczyć w miarę możliwości w spotkaniach i akcjach, do których będzie zapraszana przez najbliższą placówkę lub stanicę Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Z uwagi na dużą ilość spożycia alkoholu w Polsce zapraszam również do Krucjaty mieszkańców Pawłowic. Informacje można znaleźć na stronie <http://www.kwc.oaza.pl/jak-zostac-czlonkiem-kwc>



Ponieważ jestem żeglarzem, a na przygotowanym naszym proporcju rekolekcji Oazy Nowego Życia, prowadząca Wiesława dopatrzyła się latarni, przygotowałem jego opis do prezentacji naszej rekolekcyjnej grupy. Na dole proporca została zamieszczona morska woda życia, którą otrzymujemy od Pana. Na horyzoncie, przy główkach portu, do którego zmierzamy przez całe życie stoi latarnia, której światłem blasku jest światło życia – $\Phi\Omega\Sigma$ ZOH dla małżeństw. Namiar na latarnię trzymają nasze dłonie. Małżeństwo łączy każdego człowieka sakramentem Małżeństwa w blasku latarni-światła, którym jest Jezus Chrystus. Obrany kurs zmierza do nieba. W utrzymaniu kursu pomagają nam dłonie Chrystusa, któremu dziękujemy każdego dnia w modlitwie, na naszej drodze do zbawienia.

Strzeż nas o Boże. Morze jest bezkresne, a nasza łódka taka mała...

Jerzy Szachnowski

Ku pamięci...

Może niektórzy nie pamiętają lub nie chcą pamiętać, więc „ku pamięci” przedstawię niektóre fakty z prawie 7 lat wspaniałych rządów Pana Donalda Tuska. Miało być tak pięknie jak w Irlandii, a wyszło tak jak zwykle: Polacy nic się nie stało.

Jeśli są wątpliwości, to proszę – **oto zestaw zachowań i działań obecnej władzy:**

- Putin i Rosja to wiarygodny demokratyczny kraj;
- oddajemy śledztwo, ciała naszych obywateli i mienie Rosji;
- niepotrzebne do naszego śmiesznego śledztwa są wrak i czarne skrzydła z samolotu;
- nie chcemy międzynarodowego śledztwa, mimo oferty NATO (rezygnacja z udziału w sojuszu) i USA i UE;
- ci, którzy chcą międzynarodowego śledztwa, to oszołomy, durnie, frustraci;
- nie otwieramy trumien długo, bo Rosja zabroniła;
- Ławrow robi odprawę naszych ambasadorów;
- współpraca z ruskim wywiadem;
- „żółwki” Premiera Donalda Tuska z Prezydentem Władimirem Putinem;
- zgoda na rozdział wizyt (Premier Donald Tusk i Prezydent Lech Kaczyński), premier prowadził własną politykę w państwie i de facto nie uznawał zwierzchności prezydenta;
- medialna bitwa z opozycją i bitwa o władzę, szybkie zajęcie miejsc po tych co zginęli w Smoleńsku;
- 2 mln inwigilacji (śledzenia-monitorowania zachowań ludzi) w ciągu roku;
- Ustawa z 7 lutego 2014. O udziale zagranicznych funkcjonariuszy lub pracowników we wspólnych operacjach lub wspólnych działaniach ratowniczych na terytorium Rzeczypospolitej. Polska ma je podpisane m.in. ze wszystkimi sąsiadami z wyjątkiem Białorusi.;
- Rosja w WTO;
- Rosja buduje gazociąg North Stream, Polska w tym nie uczestniczy, tylko pogarsza się dostęp do portów;
- Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski proponuje przyjęcie Rosji do UE i NATO;
- Pawlak podpisuje umowę z monopolistą rosyj-

- skim na dostawy najdroższego gazu w UE;
- opóźnianie budowy gazoportu – miejsca ważne przy zakupie gazu z innych źródeł;
- opóźnianie stanu prawnego do wydobycia złóż łupków – polskiego źródła gazu;
- brak wyciągnięcia konsekwencji wobec przygotowujących wizytę w Smoleńsku. Arabski za przygotowania w nagrodę został ambasadorem. Pani Ewa Kopacz od przekopywania terenu miejsca katastrofy na 1 m w głąb – została Marszałkiem Sejmu;
- brak polityki zagranicznej – Sikorski ceduje ją na Niemcy, a Polska przestaje być podmiotem w regionie Europy – staje się tylko lennem;
- Tusk straszy Polaków wojną w Sejmie, że 1. września dzieci nie pójdą do szkoły;
- Powołanie „komisji” Millera kopii rosyjskiego MAKU;
- bezkarne zadłużanie Polski i Polaków już na około 1 biliona(!) złotych (pieniądze wydane przez rząd nie pochodzące z podatków to właśnie ten 1 bln zadłużenia);
- współfinansowanie przez Polskę upadłych banków niemieckich i francuskich w Grecji;
- grabież 150 mld z Otwartych Funduszy Emerytalnych (OFE), bo zabrakło pieniędzy w budżecie;
- setki afer gospodarczych, obyczajowych, bezkarność – to tylko niektóre minusy tej władzy;
- afera „taśmowa” – obraz prostactwa, chamstwa i „ustawek” – dobro Polski nic nie znaczy;
- wielkie bezrobocie, wykształceni, młodzi uciekają z „Polski” za granicę;
- katastrofa systemu emerytalnego (powiązane z tym, co wiersz wyżej);
- wydłużenie wieku emerytalnego, jeszcze więcej osób nie dożyje emerytury (wniosek o referendum z podpisami 1,5 miliona Polaków odrzucony przez koalicję);
- pozbawienie najmłodszych dłuższego dzieciństwa (protesty i wniosek z około 800 tys podpisów rodziców w sprawie referendum został przez koalicję odrzucony);
- armia polska licząca 100 tys. żołnierzy – do walki ok. 50 tys. to prawdziwy i „przypadkowy” pacyfizm w obliczu agresji Rosji;
- przyzwolenie na niszczenie godności, obrażanie, zwolnienia z pracy osób przyznających się do wiary katolickiej.

To tylko niektóre fakty – być może przed nami jeszcze gorsze. Jeśli ktoś myśli, że okupant lepiej zadba o jego przyszłość i jego dzieci, to albo jest

idiotą nie znającym historii, nie jest Polakiem albo po prostu zdrajcą, co czerpie lub chce czerpać korzyści z upadłego państwa.

Po owocach ich poznacie – spojrzcie na ilość lokali do wynajęcia, zlikwidowane fabryki, jaka jest wielkość zarobków Polaków (1/4 średniej UE), jaka jest ilość wyprzedanego majątku – banki to 70%, połowę czasu pracujemy na ordę urzędników i agencji, praca jest po znajomości, Polska posiada 2 mln osób niedożywionych, mamy zebraństwo, w rankingach zajmujemy miejsce tuż za Grecją, odbywa się wysoka korupcja, Polska posiada tragicznie niski przyrost naturalny. Posiadamy najdroższe drogi na świecie i falę bankructw ich podwykonawców, łapówkarstwo jak na ukraińskiej granicy, niski stan lecznictwa – ludzie umierający w kolejkach do lekarza lub pod szpitalem. Wrocław marnotrawi fundusze publiczne – np. zakup fotografii Marilyn Monroe za 6,4 ml zł – oczywiście najlepiej wydaje się pieniądze nie swoje. Nie lepiej było kupić prace wrocławskich artystów i stać się mecenasem kultury lokalnej?

Powiecie, że to głos „pisiora”, ale proszę o kontrargumenty. PIS ma bardzo dużo wad, ale nie można mu zarzucić nieuczciwości i afer gospodarczych. Jesteśmy jak w 1939 roku. Wróg u bram (dla władzy przyjaciel), a my „goli” i bezbronni. Mamy obiady w restauracji „Sowa i Przyjaciele”, pełne „troski” o stan państwa rozmowy polityków, jedynie słuszne informacje w powszechnej telewizji, radiu czy „właściwej” prasie i liczymy na cud. To apel do Polaków, niech wyciągają własne wnioski z obserwowanych wydarzeń, bo ciepła woda w kranie (zachwalana przez premiera Tuska) to nie wszystko. Obywatel takiego państwa jest tylko potrzebny raz na cztery lata, aby w powszechnych wyborach do sejmu i senatu lub wyborach samorządowych oddać swój głos. W okresie między wyborami jest przedmiotem w rękach partii rządzącej, która nie liczy się z jego opiniami. Państwo obywatelskie to takie, w którym na każdym etapie rządów, obywatele mają niezbywalne prawo do wyrażenia swojego niezadowolenia, a obowiązkiem rządzących jest ich wysłuchać.

Nie potrzebujemy głuchych rządzących, nie mówi się do kogoś kto nas nie słucha. Ku pamięci rządzących, cyt. „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, a Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio” (Art. 4 Konstytucji)

Text przygotowane na podstawie Onet.pl z 29/07/2014

Krzysztof Bauer

Bajka dla dorosłych i dla dzieci

To, o czym przeczytacie w tej bajce, właściwie mogło się zdarzyć, ale nie musiało. Ale gdyby rzeczywiście się zdarzyło, to... posłuchajcie. Słowem, główną ulicą jakiegoś miasta czy osiedla szedł mały chłopczyk o imieniu Jasio. A właściwie nie szedł, lecz był ciągnięty za rękę. Opierał się, tupał nogami, rzucał się na ziemię, zalewał łzami i wrzeszczał jak opętany:

– Chcę jeszcze lodów! Chcę lodów!

– Więcej ci nie kupię. – powiedziała spokojnym głosem mama i mocno trzymała Jasia za rękę.

– Więcej lodów ci nie kupię. Za dużo już ich zjadłeś. Wystarczy tyle, ile zjadłeś. Nie chcę, abyś się rozchorował.

Ale Jasio wciąż wrzeszczał na całe gardło:

– Chcę lodów! Chcę jeszcze lodów!

W ten sposób dotarli do domu, weszli na górne piętro, gdzie mieszkali i przekroczyli próg oraz zamknęli drzwi mieszkania. Mama zaprowadziła Jasia do małego pokoju i postawiła go w kącie. Powiedziała do chłopca surowym głosem:

– Będziesz stał w kącie dotąd, aż Ci wybaczę!

– A co mam robić? – zapytał Jasio, który już przestał płakać.

– Myśleć! Tylko myśleć!

– Ale o czym? Dopytywał się zdziwiony chłopiec.

– O tym, że jesteś niegrzecznym, strasznym dzieckiem – odpowiedziała mama i wyszła z pokoju, zamykając drzwi na klucz.

Tymczasem Jasio, czyli niegrzeczne i straszne dziecko, zaczęło myśleć. Najpierw pomyślał o tym, że lody czekoladowe są smaczniejsze od owocowych, a te jeszcze smaczniejsze od waniliowych i śmietankowych. A potem pomyślał jeszcze trochę i doszedł do wniosku, że gdy zjeść owocowe albo waniliowe, a zaraz potem czekoladowe, to w ustach zostanie mu smak czekoladowy,

a w brzuszku będą aż trzy porcje. A gdyby zjadł jeszcze lody śmietankowe, to miałby w brzuchu aż cztery porcje. Właśnie z powodu tych lodów między mamą a Jasiem rozegrała się ta skandaliczna scena na ulicy. Chłopiec powoli zrozumiał, że scena ta była naprawdę skandaliczna. A to dlatego, że przez żyły widział, że ludzie przyglądają mu się i kiwiają głowami. A niektórzy mówili:

– Co za rozwydrzone dziecko! Co za niedobry i nieposłuszny chłopiec. Jasio myślał także o tym, jak w ogóle źle być dzieckiem i że koniecznie trzeba urosnąć i stać się dorosłym, ponieważ dorosłym wszystko wolno... Nagle za jego plecami rozległo się stukanie w okno. Chłopiec w pierwszej chwili nie zareagował. Dopiero, kiedy stukanie się powtórzyło, ostrożnie odwrócił głowę. Szczerze mówiąc myślał, że to stuka dziobem znajomy gołąb, którego czasem karmił okruskami chleba. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy za oknem ujrzał nie gołębia, lecz latawiec w postaci najprawdziwszego Papierowego Smoka. Musiał on widocznie o cos zaczepić i teraz trzepotał na wietrze, postukując o futrynę okna i szybę.

Jasio podszedł do okna, otworzył je i pomógł Papierowemu Smokowi się odczepić. Był to niezwykle duży i ładny Papierowy Smok zrobiony z mocnych drewnianych listewek, z czterech stron (boków) obciągnięty nawoskowanym papierem. Miał narysowane okrągłe niebieskie oczy o brązowych rzęsach, fioletowy nos i pomarańczowe usta. Ale jego główną ozdobę stanowił długi ogon.

– Dziękuję Ci, Chłopczyku! – powiedział Papierowy Smok, kiedy poczuł, że jest wolny – Jak się nazywasz?

– Jasio! Ale mówią na mnie Straszne i Niedobre Dziecko!

– A dlaczego siedzisz w domu?

– Za karę.

– Taak, zdziwił się latawiec. A co przeskrobałeś?

– Musiałbym długo opowiadać. A ukarała mnie mama.

– Och, historia stara jak świat! – powiedział Papierowy Smok ze współczuciem. – Nigdy jeszcze w życiu nie spotkałem małego dziecka, które nie byłoby ukarane. Ale znam jedno takie miejsce, gdzie nie ma kar. Właśnie dzisiaj miałem zamiar tam polecieć, ale niechcący zaczepiłem ogonem o tę wstrętą rynnę.

– Weź mnie ze sobą, poprosił chłopiec.

– Chętnie. Razem będzie nam raźniej. Chwyć za mój ogon, trzymaj się mocno i staraj się nie patrzeć na dół, żeby nie zakreśliło Ci się w głowie.

Niewiele myśląc Jasio obiema rękami chwycił za ogon Papierowego Smoka, odepchnął się nogami od parapetu okna i już po chwili unosił się nad dachem swojego domu, a potem leciał nad miastem i jego okolicami. Z góry bez lęku patrzył w dół, na ziemię – na lasy, rzeki i jeziora. I słowo daję, że wcale nie kręciło mu się w głowie. I zupełnie zapomniał o lodach i ich smakowitościach. Świat przed nim był tak piękny i uroczy, że o niczym innym nie myślał, tylko chłonał urok świata.

A Papierowy Smok z chłopcem na ogonie wciąż leciał i leciał.

– Czy dobrze lecisz? – zapytał Jasio, kiedy wynurzyli się z jednej chmurki i zanurzyli w drugą. – Bo już się zmęczyłem tym trzymaniem.

– Jeszcze trochę. Niedługo będziemy na miejscu.

– Skąd wiesz o tym miejscu?

– Podśledzałem chłopców, którzy mnie dzisiaj puszczali. Chwilęczkę, nie przeszkadzaj! Musimy ominąć chmurę burzową, bo inaczej trafi nas piorun!...

Papierowy Smok porwany silnym podmuchem wiatru wzbił się w górę, przechylił na prawy bok i tylko z lekka dotknawszy brzegu zwyczajnej chmurki deszczowej zaczął omijać ciemną chmurę burzową, pełną grzmotów i błyskawic. Wreszcie wylądowali. Był to miejski plac, a na nim mnóstwo dzieci.

– Po coś tu przyleciał? , zapytał jeden z dzieciaków.

– Jak to po co? Nie chcę dłużej słuchać mamy i uciekłem od niej.

– A u nas jest odwrotnie – odpowiedział dzieciak. Byliśmy nieposłuszni i wszyscy od nas uciekli.

– To znaczy, że wszystko wam wolno? I nikt was nie karze?

– Wszystko nam wolno, ale jakoś niczego nam się nie chce!

– A mnie tak bardzo się chce, przypomniał sobie Jaś – Lodów czekoladowych! I ocknął się, bo usłyszał, że w drzwiach szczyknął klucz i do pokoju weszła mama. Chłopiec nadal stał w kącie.

– Wybaczam ci! – powiedziała mama miłym głosem.

– I kupisz mi lody czekoladowe? – spytał Jasio i zerknął na otwarte okno.

– Jeśli mi obiecasz, że będziesz grzeczny – powiedziała mama.

Krzyżówka historyczna

Rozwiązanie (hasło) odnajdziesz, odczytując litery w wytłuszczonych kratkach (czytane pionowo).

1. Najazd szwedzki
2. Twierdza na Ukrainie – bronił ją Chodkiewicz
3. Książę Jarema
4. Naczelnik Państwa, Marszałek
5. Związana Unią Lubelską z Polską
6. Stefan, Książę Siedmiogrodu
7. Pierwsza stolica Polski
8. Bohater Polski i Ameryki
9. Państwo, które nigdy nie uznało rozbiorów Polski
10. Twórca narodowej Demokracji
11. Malarz historyczny (m.in. namalował „Bitwę pod Grunwaldem”)
12. Przeor Jasnej Góry w czasie szwedzkiego potopu
13. Kazimierz, generał polski i amerykański
14. Najemnik w dawnym wojsku
15. Staropolski alarm
16. Powieściopisarz historyczny (autor m.in. „Starej Baśni”)
17. Król, obrońca Wiednia przed Turkami
18. Stolica Krzyżaków, miasto nad Nogatem
19. Litwin, walczył jako dowódca pod Grunwaldem (imię)
20. Cesarz Francji, zesłany na wyspę Św. Heleny
21. Władysław (pseudo Wiesław) – I sekretarz PZPR
22. Major Dobrzański (pseudonim)
23. Dawna nazwa Polaków (na „L”)
24. Francuz, krótkotrwały Król Polski
25. Zamek Królewski w Krakowie
26. Miasto stworzone przez Hetmana Zamojskiego
27. Bajkowy kwiat zakwitający w noc świętojańską
28. Autor „Trylogii”
29. Pedagog, autor „Króla Maciusia”
30. Bohaterski półwysep w Zatoce Gdańskiej
31. Symbol wojskowy, ma ją hetman (generał)
32. Król Polski, zginął pod Warną
33. Rozgromił pod nimi (miejsowość) Krzyżaków Władysław Łokietek
34. Od nich wywodzili swój rodowód Polacy (szlachta)

